Rok Vty. Nr. 42.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta po Zielonych świątkach*, dnia 17. Października 1841.

Religia.

Czytanie z listu świętego Pawła do Efezów.

(Z Rozdziału piątego.)

Bracia! patrzcież tedy, abyście ostrożnie chodzili: nie iako nierozumni, ale iako mądrzy, czas odkupuiąc, gdyż dni są złe. A przetoż nie bądźcie nierozsądnymi, ale rozumieiącymi, która iest wola Boga. A nie upiiaycie się winem, w którém jest nieczystość, ale bądźcie napełnieni Duchem świętym, rozmawiaiąc sobie w psalmach i w pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewaiąc i graiąc w sercach waszych Panu. Dziękuiąc zawsze za wszystko w imię Pana naszego Iezusa Chrystusa Bogu i Oycu, będąc poddanymi iedni drugim w boiaźni Chrystusowéy.

Wyiaśnienie.

Paweł święty napomina Efezów na początku rozdziału piątego, z którego powyższe czytanie iest wyięte, aby byli naśladowcami bożymi, iak synowie najmilsi; aby się nawzaiem miłowali, tak iak Chrystus wszystkich umiłował, ofiaruiąc się na śmierć Bogu za wszystkich. Daléy nalega na nich, aby unikali porubstwa, wszelkiéy nieczystości, łakomstwa, bo to nie przystoi na Chrześcian; aby nie byli sprosnymi, strzegli się mów głupich, żartów nieprzystoynych i dodaie, mówiąc: „Bo to wiedzcie rozumieiąc, iż wszelki porubca albo nieczysty, albo łakomiec (co iest bałwochwalstwo), nie ma dziedzictwa w królestwie Chrystusowém i Bożém. Niechay was nikt nie zwodzi próżnemi słowy:“ powiadaiąc, że to wszystko mogą popełniać Chrześcianie bez obrazy Boga: „albowiem dlategoć przychodzi gniew boży na syny niewierności,“ że się w owych grzechach nurzaią. „Nie bądźcież tedy uczestnikami ich;“ bo co oni niewierni wyrabiaią, sromota i powiadać. Wy iesteście wiernymi, oświeconymi nauką Chrystusa; patrzcież tedy, abyście sobie tak postępowali, iak na mądrych przystoi: „czas odkupuiąc, gdyż dni są złe.“

Co chciał powiedzieć Apostoł przez te ostatnie słowa: „czas odkupuiąc, gdyż dni są złe?“ Oto napomina Chrześcian temi słowy, aby czasu na złe nie używali, tylko na dobre; bo dni są złe, bo wiele się złego dzieie między ludźmi; oni zaś nie maią się zapatrywać na życie złych, rozwiozłych ludzi, tylko maią się starać poznać wolą bożą i to wypełniać, czego Bóg po nich się domaga. „A przeto nie bądźcie nierozsądnymi, ale rozumieiącymi, która iest wola Boga. A nie upiiaycie się winem.“ Co spowodowało świętego Pawła, że odradza Chrześcianom piiaństwo? Bo piiaństwo do niczego do-

brego nie prowadzi. I tak piianica robi się gorszym od bezrozumnego zwierzęcia. Żadne albowiem zwierzę więcéy nie zje ani piie, iak tylko tyle, ile mu potrzeba. A przecie człowiek iest coś więcéy, iak zwierzę; iest obdarzony duszą nieśmiertelną, wolą, rozumem, oto iest stworzony na obraz i podobieństwo boskie; posiada więc wielką godność; przez piiaństwo zaś hańbi się, bo sobie gorzéy postępuie, aniżeli bydlę. Upiwszy się człowiek, nie rządzi się rozumem, ani wiarą, tylko namiętnościami; sposobny iest wtedy do wszelkich niegodziwości, i czegoby po trzeźwiu nie zrobił, zrobi po piianu. Z łatwością popełni grzech nieczystości, gniewem się uniesie, wszczynać będzie kłótnie, biiatyki; a kto wyliczy wszystko złe, iakie ztąd wypłynąć może? Przez piiaństwo nie tylko zabiia się człowiek na duszy, ale i na ciele; nie tylko traci duszne zbawienie, lecz i w doczesności uszczerbek sobie przynosi, bo marnuie pieniądze, marnuie swoie zdrowie, staie się niezdatny do dalszéy pracy, a ztąd bieda i niedostatek w domu. A co zgorszenia! ile przekleństw! Dlatego to powiada Bóg w Piśmie świętém, że żaden piiak zbawiony nie będzie! Ale bądźcie napełnieni Duchem świętym, rozmawiaiąc sobie w psalmach i pieśniach. Poganie dni swoie uroczyste przepędzali na igrzyskach i biesiadach, na obżarstwie i piiaństwie, rozumieiąc, że tym sposobem uczczą swoich bożków. Fałszywe to było ich wyobrażenie. My oświeceni nauką Iezusa Chrystusa, inne mamy wyobrażenie o Bogu, inne więc powinniśmy mieć wyobrażenie i o czci boskiéy. Nie na piiaństwie tedy przepędzać należy dni Bogu poświęcone, zabawach i światowości; ale na modlitwie, a na modlitwie szczeréy, z duszy i serca pochodzącéy. Wtedy wszelkie myśli ziemskie dalekie od nas być maią, a my pełni Ducha świętego, mamy chwalić Boga Oyca wimię Iezusa, dziękuiąc mu za wszystko. Z boleścią serca przecie wyznać trzeba, że w tym względzie Iezus Chrystus nie uzna nas za swoie wierne! Kiedyż to, ieźli nie w dni święte, oddaiecie się, Bracia w Chrystusie, temu przebrzydłemu piiaństwu. Pierwéy odwiedzicie gościniec, aniżeli kościół. Duszno wam w domu bożym, o! daleko duszniéy będzie wam po za grobem, coście dni święte pogańskim święcili zwyczaiem! Bądźcie napełnieni Duchem świętym, rozmawiaiąc sobie w psalmach i pieśniach, naucza święty Paweł, śpiewaiąc i graiąc w sercach waszych Panu.

Nakoniec mówi Apostół: „Bądźcie poddanymi jedni drugim w boiaźni Chrystusowéy.“ Co tu nam mąż ten święty zaleca? Oto, aby się ieden nad drugiego nie wynosił, aby się wszyscy uważali za równych, za braci: a iako tacy, aby się wzaiemnie, w czém potrzeba, wspomagali, iak gdyby z powinności słudzy, a to w boiaźni Chrystusowéy, szczerze i sumiennie, aby nie przestąpić przykazu Chrystusa, który to wzaiemne braterskie wspomaganie się tak usilnie zaleca.

I zatwardził Pan serce Faraonowe.

(Druga księga Moyżesza Rozdz. 10 wiersz 27.)

Pismo święte powiada o królu egipskim, Faraonie, który mimo wielokrotnego napominania Moyżesza i cudów, iakie tenże z woli Boga przed nim czynił, nie chciał Żydów wypuścić z niewoli, że Bóg zatwardził serce iego. Czy Bóg zatwardza serca ludzkie? Teodoret, Biskup Cyrru, tak o tém mówi: „Bóg nie zatwardza serca żadnego człowieka; iest On samą nieskończoną dobrocią, miłością i miłosier-

dziem.“ I słońce nie inną ma własność, iak tylko tę, że zmiękcza, ogrzewa i ożywia, a przecie mówi się o niém, że wosk topi, a szlam stwardza, spieka. Tymczasem słońce nie ma własności stwardzania i tylko przyrodzenie szlamu iest takie, że dobroczynne i ożywiaiące promienia słońca, co wiele innych przedmiotów, n. p. wosk, zmiękczaią i topią, wcale przeciwny skutek w nim sprawić muszą. Podobnie się rzeczy maią i z promieniami miłosierdzia Boskiego, gdy u niektórych ludzi oświecaią rozum, wzruszaiąc ich serce i napełniaiąc miłością, muszą koniecznie na sercu zatwardziałego grzesznika, ponieważ umyślnie wpływowi łaski opiera się, przeciwny skutek zrodzić, gdy tenże swoiém uporném opieraniem się ciągle nadto pomnaża iak liczbę grzechów, tak i miarę winy. Kiedy więc Pismo święte mówi: „Bóg zatwardził serce Faraona, nieco innego chce przez to wyrazić, iak to, że skoro Bóg według nieskończonego miłosierdzia swoiego królowi temu nayświętszą wolę swoią przez tak wiele cudów od Moyżesza zdziałanych iawnie dał poznać, Farao zaś zamknął swóy rozum przed światłem prawdy i w dumném sercu swoiém opierał się wyraźnemu rozkazowi Boga, tenże Bóg zostawił go w iego przyrodzonéy ślepocie i w coraz bardziéy wzmagaiącém się zatwardzeniu serca.“

Rozmaitości.

Rozdział czwarty.

(*Z Pana Woyciecha.*)

(Dalszy ciąg.)

Nie znasz mnie, iak widzę, Panie Grzegorzu, kiedyś tak pomyślał; przytyki nie przystoią dla ludzi pragnących drugich poprawy i oświecenia; ieżeli mówię do osób mniéy umieiących odemnie, nigdy się z ich ciemnoty nie urągam, czuię bowiem dobrze, że nie wszyscy maią równą do kształcenia się sposobność, i że gdybym ia był w podobném położeniu, większéybym może ilości przesądów ulegał; człowiek, iak iuż wiecie, nie winien temu, czem go los utworzył, lecz winien temu, ieżeli maiąc pole korzystania, odrzuca możność kształcenia się i postępu, przez co znacznie traci na swéy wartości. Co zaś do twego przywidzenia, Panie Grzegorzu, może mi się przecież uda ciebie przekonać. Zdarzyło ci się zapewne widzieć, iak kawał zgniłego drzewa śklnił się w ciemności; nie zapytałżeś się siebie, zkąd to drzewo światło wydawać może? czy to także kładłeś na karb iakiego upioru lub ducha? Nie zadziwiaiąże ciebie zapałki, że za dotknięciem drewienkiem w flaszeczkę, ogień z niéy się wydobywa; nie boiszże się, żeby tam nie był iakiś strach ukryty? Tak to wszystko, czego nie rozumiemy dobrze, zdaie nam się nie poiętém; a wypadki w przyrodzeniu się okazuiące straszą nas, trwożą i w zabobony wprowadzaią, skoro z nich sobie sprawy zdać nie potrafimy. Zadziwi was np. ten tu obrazek, wystawiaiący zimę; wszakże śnieg pokrywa dachy i drzewa, chcecie? a w oczach waszych śnieg ten zwolna zniknie, drzewa zaczną się zielonością pokrywać, że zamiast zimy wiosna się wam przedstawi.

Bo Ksiądz Kanonik pomaluie to innemi kolorami.

Właśnie, że nie pomaluie; to się samo zrobi Panie Grzegorzu.

Samo? tego nie poymuię iakim sposobem.

Wtém kazał Kanonik przynieść węgli żarzących na faierce, rozdmuchał ie dobrze, postawił w mieyscu, gdzie słońce dogrzewało, i prosił Pana Grzegorza, żeby z nim

razem trzymał obrazek nad faierką w słońcu.

Doprawdy, drzewa się zielenią Panie Woyciechu, zawołał Pan Grzegorz; a wy Panie Bartłomieiu widzicie dobrze? I kwiateczki nawet przeglądaią w trawie. Cóż to się zrobiło, Księże Kanoniku Dobrodzieiu? iakim sposobem znikły tamte kolory, a nowe wyszły same przez się? Wtém porwał z uniesieniem obrazek, zaczął z nim chodzić od iednego do drugiego z gości, nie mogąc się nacieszyć tym nadzwyczaynym widokiem; a gdy iuż obszedł koléy i położył obrazek na stole, czekaiąc wytłómaczenia Kanonika, spoyrzał przypadkiem po chwili i zdziwił się mocno, że śnieg znowu drzewa pokrywać zaczynał, i że z owéy wiosny zima się przedstawiła.

Umyślnie czekałem téy drugiéy przemiany przed zaspokoieniem ciekawości waszéy, bracia moi, odezwał się Kanonik; nic tu nie ma czarodzieyskiego, ani żadnéy niepoiętéy sztuki, wszystkiego przyczyną iest ciepło, które główną gra tu rolę; obrazek ten iest pomalowany tak nazwanym sympatycznym atramentem w różnych kolorach; atrament ten ma tę własność, że przez ciepło zmienia swóy kolor; gdy więc ciepło na obrazek działało, stósownie do rodzaiu atramentu, przybierał każdy różny kolor; iak ciepło zmnieyszać się zaczęło, iak zupełnie ostygł obrazek, atrament powrócił znowu do pierwszego swego koloru; tak samo węgiel, żelazo rozgrzane mocno czyli rozpalone, i z czarnego czerwony przybieraią kolor; ostygną, znowu czernieią i do pierwotnego powracaią stanu.

Rozmaite ieszcze są atramenta, za pomocą których inne figle robić można, i tak są takie, któremi można pisać i nic nie znać liter, dopiero potrzymawszy nad świecą lub węglami, czysty papier w zapisany się zmieni. Są znowu takie, które za pomocą wody kolor przemieniaią; z czego się zaś robią te atramenta, nie będę wam tu tłómaczył, gdyż to do niczego by wam nie posłużyło, zwłaszcza, że trudno by było zachować w pamięci rzeczy wchodzące do téy mięszaniny; iednakże nie sądźcie, aby i to, co ten płyn tworzy, było nadnaturalném; wszakże wszyscy znacie wodę, a raki w niéy ugotowane z czarnych w czerwone się zamieniaią; tak samo i tam rozmaite płyny, za pomocą ciepła, różne skutki wydaią. Co do dziwnéy zmiany kolorów muszę wam także przypomnieć, iak czerwona kapusta po sparzeniu, robi się fioletową; zaprawiana octem zmienia swóy kolor i z fioletowego czerwony przybiera; przyczyną tego iest też ciepło i własność octu w działaniu na ciała roślinne; wszelkie swędry, przywracanie koloru za pomocą mleka, soli szczawikowéy, salamoniaku i t. p. rzeczy. Wszystko to są równie zadziwiaiące, iak w pokazanym obrazku przemiany, tylko iako mniéy zabawne i zaymuiące, nie czynią na nas takiego wrażenia.

(Dalszy ciąg nastąpi.)